

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

Poznań, dnia 6. Października.

O kolejach żelaznych. (Nadesłano.) — »Tym co wiele mają, więcej będzie dane.« Obietnica ewangeliczna, tytująca się duchowego świata, sprawdza się w materyalnym, przy budowie dróg żelaznych. Jakoż kraje bogate, w których ruch handlowy już jest znaczny, komunikacie czynne i ułatwione przez drogi bite i kanały, pewne są uzyskania kolei żelaznych, bo kapitały w nich umieszczone, znajdując nieochybne zyski, cisną się ze wszystkich stron dla ogarnięcia ich. Speculanci ludzie rozsądni, robią sobie bardzo prosty rachunek. Obliczmy, mówią oni, tych co jadą na kołach lub wodą, podajmy im tańszy i prędzyszy sposób podróżowania, a będziemy mieć wszystkich. Ztąd ta powszechna dążność prowadzenia dróg żelaznych równo-odległe do rzek spławnych lub kanałów, i zastąpienia kolejami żelaznymi dróg bitych w ich dawnych kierunkach nie pytając się, czy te są właściwsze, byle tylko innych uprzedzić. Inaczej się rzecz ma w krajach ubogich, gdzie ten rachunek nie tak pomyślnie daje wypadki, gdzie wiele czasowi i przypuszczeniu trzeba zostawić. Zwyczajnie też usuwają się od dzieła, mówiąc, zróbcie pierwej drogi bite i kanały, a potem my przyjdziemy i obliczymy, czy warto nam kolej żelazną zaprowadzić. Ale czyż te kraje mogą na to czekać, i czyż ta sama u nich jak w krajach bogatych, nie objawia się potrzeba prędkich komunikacji; jeszcze podług mego zdania stokroć większa, bo w pierwszych, chodzi tylko o wydoskonalenie komunikacji już istniejących, w drugich zaś o zaprowadzenie nowych, wywołać mających nowe życie i być źródłem przyszłej pomyślności i bogactwa. W teraźniejszym stanie oświaty, prędkie komunikacje powinny poprzedzić potrzebę krajową, nie zaś być jej skutkiem. Czyż by Ameryka północna mogła się tak nagle powiększać w bogactwach i ludności, gdyby nie jej rzeki spławne z tysiącami statków parowych, które jak wielkie arterye niosą życie po obszernem jej ciele. Gdziekolwiek więc są ludzie i ziemia, tam potrzeba prędkich komunikacji się czuć daje; lecz nie idzie za tem, ażeby te komunikacje zaraz dla swoich założycieli wypłacić się miały. Przed zjawieniem się dróg żelaznych, nikt przecie nie pomyślał, ażeby drogi, oprócz ułatwienia potrzebnej między ludźmi komunikacji, coś więcej jeszcze świadczyć miały; i niema prawie żadnej tak szczęśliwie położonej drogi, ażeby dochód z jej cła wystarczał

na samą jej naprawę, nie myśląc wcale o zwrocie kosztów i założenia. — W wielu też krajach robią je z grosza publicznego, zrzekając się wszelkiej na nich opłaty. Z przeproszeniem panów spekulantów, tak by i z drogami żelaznymi być powinno, z tą tylko różnicą, że opłaty na nich będąc zupełnie godziwe, gdyż w nich się znajduje, nie tylko wynagrodzenie samej kolei, ale i wszelkich kosztów podróży, muszą być utrzymane, i prędkiej czy później stokrotnie wynagrodzą krajowi wyłożone kapitały. Jakoż, przeciwnie jak drogi bite, niema kolei żelaznej tak źle położonej, ażeby mniej więcej procentu nie przynosiła. Ale to za obszerna materya, której tu traktować nie myślę. Twierdzę tylko w ogólności, że jeżeli rząd obowiązany jest, starać się o zaprowadzenie łatwych komunikacji przez drogi bite i kanały, nie może zaniedbywać dróg żelaznych, które są najdoskonalszą komunikacją ze wszystkich. Albo więc swojemi funduszami, albo obcemi, musi je wykonać, pod karą zostawienia kraju w tyle za wszystkimi.

(Dokończenie jutro.)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, d. 1. Września. — W miejsce pana Bülow, który dla słabości zdrowia został uwolniony od urzędowania, mianowany został przez Naj. Pana dotychczasowy poseł przy dworze austriackim, generał-porucznik Canitz, ministrem spraw zagranicznych.

Berlin, d. 23. Września. — Ważny krok wzięto tu pod rozwagę, który jak słyhać, wkrótce będzie mógł być przedsięwziętym. Ma być zwołanym powszechny sobór duchowieństwa niemieckiego wszech wyznań, dla naradzenia się w sprawie religijnej powszechniej ojczyzny. A tak Prusy chcą się postawić na czele ruchu religijnego, na który dotąd już znakomity wpływ wywarły.

Królewiec, d. 22. Września. — Słyhać, iż tak zwani przyjaciele światła zamyślają oderwać się od kościoła protestanckiego. Krok ten byłby godnym zastanowienia. Nawet przeciwnicy zaprzeczyc tego nie mogą, iż przynajmniej dwie trzecie części ukształconych Niemców są pod pewnym względem, przyjaciółmi światła. Za lat nie wiele, system więcej na rozu-

STAN OBECNY HISZPANII.

Ziemia rodzinna, religija i wspomnienia przeszłości były zawsze Hiszpana życiem i duszą; świętości te przechował do dzisiaj na ołtarzu narodowym, jako swą najdroższą pamiątkę. Dla nich to zawsze bój toczył zacięty, ziemię swą krwią broczył — i jak przywiązanie do niwy rodzinnej część jego jestestwa stanowi, tak podobnież zrost ze swą przeszłością, która w nim rodzi uczucie godności, a nawet dumy narodowej. Władza zatem, pod którą, jako swą własną ma się poddać, powinna koniecznie te żywioły w sobie mieścić, które właściwy rdzeń narodowości stanowią; bo tylko wtenczas drażnioną nie będzie miłość własna narodowa, której bez wątpienia najwięcej na całym świecie posiada.

Ta pewność i wydatność rysów charakteru znamionuje Hiszpana przez wszystkie czasy. Stały, rozważny i spokojny, gwałtowny i popędliwy w miłości i honorze — cichy, nawet ponury, — otwarty, szlachetny i wytrwały w swem działaniu, sterczy naród ten w dziejach, jak skała granitu w oceanie, acz mechem i poroślą okryta, lecz w swych podwalinach niewzruszona. Postęp wyobrażeń socyalnych, pojęcia zupełnej wolności i równości, przyrodzonych a niezem nie przedawnionych praw ludzi — samowładztwa ludu — jednym słowem zasady, które u narodów w oświecenie przewodniczących za pomocą reform i rewolucji od pół wieku budowę społeczeństwa przekształcają, w Hiszpanii dotąd jeszcze tego przyjęcia się nie znalazły, by się w krótkie rozkrzewić i głębokie rozebrać konary. Dla tego instytucje z powyższych zasad wynikłe, niezrozumiałe jeszcze były dla masy ludu, a ztąd obojętne, z jaką je przyjmował, odbierać i znowu przywracać sobie pozwał. — Przy tem więc usposobieniu ludu, gdzie większość nie bierze udziału w pojawach

ruchu i postępu, gdzie ludzie ruch ten prowadzący, lub go wywołujący, nie mają zasobu w masie, otworem stoi pole dla partyi, dla intryg osobistych, a nawet innych nieczestnych namietności. Rok po roku patrzymy na ten krwawy bój, który się toczy kosztem ludu. Już to pod gofem królowładztwa, już to w imię nadużyte wolności, nękana Hiszpanija namietnościami książąt, i tych, których podstępny lub szczęście do władzy wyniosło. Każde stronnictwo korzysta z nieukończonego ludu, każde mu schlebia, lepsze zapowiadając rząd, każde podarunki i obietnice wydziela, aby zwać czasowego władcę; — skoro zaś jeden runie, inny miejsce jego zajmuje, nowego dodając żywiołu do cierpień i nieszczęść wojen domowych.

Biedna Hiszpanijo!. Nieszczęśliwy kraju, gdzie dziecko kapryśne na tronie — wspólny z naczelnikiem, równie przebiegłym, jak krwiochciwym, dzielny ludu karki depce! Co za okropność by naród tysiącami dzielnych serc męskich bijący, mamiony i terany był przez kilku ludzi, których ni jeden wielki rys duszy nie zdobi! Jaka zgroza, widzieć kuglarzy utrzymujących najniegodziwszymi sztukami swą władzę; jak schlebiają miłości własnej jednych, zazdrość wzniecają drugim — tego chciwość podlegając, zapalają zemstę tamtego — jak karmia przesady, samolubstwo — niezgody, nienawiść w bratnie serca sieją — jak biedaków ludzą widokiem zdobyczy — możnych panowaniem nad biednymi — jak człowiekowi człowiekiem, stanowi stanem, prowincyi jedną drugą grożą — by siłą narodu rozkładać, samą sobą niweczyć. Fałszem podłym, uludą i postrachem krępują kształcenie się pojęć i opinii. Bagnetami spędzają podatki, podłemi oszustwami giełdowymi gromadzą koło siebie cudze kapitały, a zyskaniami ztąd zasobami, mają na posługi swe żołnierstwo, jakby zgrają oprawców, gotowe wszędzie krew przelać, gdzie wola tyrana zażąda. Tak tedy machjawiłstwem bogactw i urzę-

mie oparty musiałby być zaprowadzony w kościele. Wszakże, gdyby teraz pojedyncze małe stronnictwa, jedne po drugich, zwolna się odrywały, to wszystkie dobra kościelne zostałyby przy starowiercach, a przyjaciele światła, znaleźliby się w równie przykrém położeniu finansowém jak i neokatolicy.

Kolonia, d. 29. Września. — Gazeta tutejsza ogłosiła pod dniem dzisiejszym rozkaz gabinetowy do ministra skarbu wydany, mocą którego wywóz za granicę ziemniaków z prowincyi nadreńskich i Westfalii zabronionym został, a to z powodu zarazy jaka ziemnioplód ten w pomienionych prowincjach dotknęła.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

R o s s y a.

Gazeta Augsburska zamieściła wiadomości z Kaukazu, udzielone jej przez jednego z podróżujących Niemców, z których i my podajemy niektóre notatki czytelnikom naszym: Moskale posiadają obecnie na wybrzeżu wschodniém morza czarnego od Tamanu do granicy guryjskiej, 17 miejsc obronnych. Nazywają je oni twierdzami; ale mało z nich zasługuje na to miano, są to bowiem, po większej części, proste tylko okopy. Za miłąkim rowem usypany jest wał, za którym zbudowane są koszary, cerkiew i mieszkania dla oficerów. Nie wytrzymałyby one ataku wojska regularnego, opatrzonego artyleryą. Ale mieszkańcy gór kaukaskich, podobnie jak Arabowie w Algierze, nie mają artyleryi; wały więc tych twierdz obsadzone działami ciężkiego kalibru, dla wojujących pałaszem tylko lub karabinem, wielką są przeszkodą. Co gorsza, niektóre z nich zbudowane są na skalach tak, że natura sama ich już broni. Załoga ich składa się zwykle z 500, rzadko z więcej jak 1000 ludzi. — Życie po twierdzach tych nadzwyczajnie jest nudne, smutne i jednostajne. Nie chcąc się narażać na niebezpieczeństwo, nie można ani na krok wychodzić za wały, chyba w towarzystwie kilku set żołnierzy. Za każdą skalą, za każdym krzakiem można się spodziewać czyhającego mieszkańca gór, który dnie i noce dybie, aby każdemu przechadzającemu się, zadać cios śmiertelny. Podróżny Dubois opowiada, że w czasie jego pobytu w tych twierdzach, zdarzało się często, że kule janczarek czerkieskich przez okna budynków do sali jadalnej oficerów padały. Lato w porę położenie załogi jeszcze jako tako znośne, ponieważ regularnie odchodzące parostatki eskadry moskiewskiej ciągle na brzegu zostająć, zaopatrują twierdze w świeżą żywność i inne wygody, gazety i podróźni przybywają, i utrzymują pomiędzy oświeconymi wojskowymi i Europą jakieś przynajmniej stosunki. Ale okropnym jest czas długiej zimy, siedm do ośmiu miesięcy trwającej. Eskadra już w Październiku udaje się do Sewastopola, a parostatki rzadko zimową porą płyną, dla gwałtownych szturmów i całkowitego braku pewnych przystani. Życie załogi podobne natenczas do życia więźniów, pokarmem ich jest solone mięso, rozrywką widok gór śniegiem pokrytych, albo huczenie morskiej nawały. Oficerowie w okropnych tych więzieniach znajdują jeszcze jakąś rozrywkę w czytaniu, przy wście, ponczu albo herbacie, ale biedni, stokroć biedni żołnierze, którzy leżą w lichych barakach, przez które gwiżdże zimny wicher, a którym często zbywa na drzewie, aby ogrzać skostniałe swe członki, o jak godni politowania! Wiadomą jest rzeczą, że po przytłumieniu ostatniej rewolucyi polskiej wiele młodzieży z pierwszych rodzin polskich jako prostych żołnierzy posłano na Kaukaz i rozdzielono pomiędzy pulki moskiewskie. O jak okropnym jest położenie tych nieszczęśliwych: w surducie z grubego sukna, traktowani po barbarzyńsku, przy komisiarzu

czarnym i soloném mięsie, zamknięci w odludnych tych twierdzach, wśród nieokrzesanych synów chłopów moskiewskich, teraźniejszych ich towarzyszy, od których oprócz różnicy szczepu, odłącza ich wysana z mlekiem matki nienawiść narodowa. I czyż dziw natenczas, jeżeli w tém położeniu niejedyn przyprawiony do rozpacz, ostatniego chwyci się środka, sam sobie odbierając życie? Dubois, który po większej części o wszystkim milczy, co by się dało powiedzieć na niekorzyść Moskalów w Kaukazie, opowiada, że w czasie pobytu jego w twierdzy Gagra jeden z Polaków należący do załogi, rzucił się ze skały w przepaść, i strzaskał swe kości o nieokrzesany kamień, aby »położyć koniec nieszczęsnemu życiu.« Ci zaś z Polaków, którzy przechodzą do Czerkiesów, rzadko kiedy los swój polepszają, służyć oni muszą za niewolników u narodu, który nie wie, ile mu mogą być pomocni. Moskale przez utworzenie linii obronnej na granicy czerkieskiej chcieli przerwać komunikacyą pomiędzy Turcyą a szczepami kaukaskimi. Spodziewali się oni, że jeżeli od morza czarnego odebrać Czerkiesom dowóz amunicyi, podbicia szczepów niepodległych góralów, z łatwością dokonają. Ale nadzieja ta spełza na niczem, a kosztowne utrzymywanie korpusu 15 do 20,000 ludzi, których po rozmaitych warunkach nad brzegami porozdzielano, nie o wiele położenie Moskalów na Kaukazie polepszyło. Gdybyśmy wierzyć mieli sprawozdaniom moskiewskich generałów, natenczas handel niewolnikami pomiędzy Turcyą a Czerkiesami jużby powinien być przytłumiony. Rzecz jednakże ma się inaczej; handel Czerkieskami ciągle jak dawniej się prowadzi, tylko z większą jak dawniej ostrożnością, i ograniczony na miesiące od Października do Marca, gdzie panują nawałnice i w których moskiewscy korsarze oddalają się od brzegów w żadne niezaopatrzonych porty. Dziwić się trzeba patrząc się w Samsun i Sinope na małe, słabe i zniszczone okręci, na których tureccy handlarze, wśród najgorszej pory roku, w niebezpieczną puszczają się podróży po czerkieski. Utrzymują powszechnie, że te to okręty tureckie dostarczają Czerkiesom amunicyi. To jednakże jest fałszem. Handlarze ci tureccy rzadko kiedy przywożą małe zapasy broni do Kaukazu, jest to zwykle tylko broń zbytkowa, przeznaczona na podarki dla naczelników; i proch przywożą tylko w małej ilości, takż jako dary dla książąt i dowódców. Na zamianę rzadko kiedy przystają Czerkiesi, wolą oni za dobre i gotowe srebro sprzedać swe dziewczki do tureckich haremów. Na broni palnej nie zbywa Czerkiesom, a za pieniądze dostaną prochu wszędzie, nawet u kozaków na Kubanie. Targ o dziewice trwa zwykle kilka tygodni; konak służy za pośrednika. Po większej części tylko córki poddanych, albo z poddaństwa uwolnionych, sprzedają się Turkom; rzadko kiedy zdarza się, aby szlachcic sprzedawał swą córkę albo siostrę za błyszczące piastry. Aby złagodzić gwałtowne to odrywanie dzieci od rodziców, już z samej młodości opowiadają im wiele o blasku i wytwornem życiu w tureckich haremach. Bez wielkiego smutku opuszczają one dla tego zwykle dzikie swe góry i barbarzyńskich rodziców. Na okręt umieszczają po 30 do 40 dziewczek, które jak śledzie w beczce obok siebie pousadzane. Majtkowie tureccy przywożą je zwykle do Rizeh albo do Sinope lub Samsun, nigdy zaś wprost do Trapezuntu. Albowiem tameczny konsul moskiewski, Gersi, bacznie ma bar dzo oko na te okręty; nie chce on przynajmniej, aby tak widocznie handel ten prowadzono. Przyjmują ogólnie, że z pomiędzy 6 okrętów 5 zwykle szczęśliwie przybywa na powrót. W ciągu zimy z roku 1843. na 1844., 28 okrętów z wybrzeża małej Azji wybrało się w podróży na wybrzeża kaukaskie. Z tych 23 wróciło szczęśliwie, 3 spalili Moskale, 2 zaś wraz z pięknym swym towarem stały się morza zdobyczą. Kapitan tureckiego okrętu w Synopie opowiadał mi, że przed kilku laty, jeden z podobnych

dów, rabunkiem mienia, zamętem namiętności, terroryzmem wojska, — całą tą szatką szatańską, trzymając naród w kajdanach, poddając go katuszy jarzma i niewoli.

Lecz prawo odwetu i tutaj nie przestało być prawem. Na wieczne cierpienia i Hiszpania nie może być skazana. Skończy się jej niedola, gdy lud powstanie, a rozerwanemi łańcuchami swoich ciemiężców rozpedzi. Znajdą się wtenczas ludzie, szermierze szczęścia ludu, co światło na okół rozniosą, a coras dalej aż do głębin narodu rozprowadzą. Przykłady innych wolnych ludów szczęśliwych trafią do Hiszpanii. Dzisiejsze zaburzenia w Hiszpanii zwiastują tę chwilę. Bliska już przyszłość z cicha to zapowiada, a gdy zarzyczy orkanem, odbije się od wież Korruny aż do Pyrenejskich szczytów.

Okropna zbrodnia została popełniona temi dniami w okolicy Lwowa. Dnia 8. b. m. w biały dzień na środku murowanej drogi prowadzącej do Lwowa w Lipnickim lasku, między Ludwikówką i Derewaczem, znaleziono żyda z poderzniętym gardłem, leżącego pod kołmi obok własnego wózka. Posadzenie padło zaraz na dwóch żołnierzach, którzy o godz. 11tej zrana, według różnych zeznań, szli drogą do Lipnika prowadzącą; przed karczmą Lipnicką zatrzymali się i naciągali sobie wodę, w czasie kiedy tamże i ów nieszczęśliwy żyd Bełki z wozkiem swoim odpoczywał. Po chwili wyruszył żyd ku Lwowi, i żołnierze udali się za nim. Poborca rogatkowy, i inni na drodze robiący ludzi, widzieli jeszcze, jak żyd zabrał tych żołnierzów do próżnego wózka swego i pojechał z nimi dalej. Skoro się wiadomość rozeszła o popełnionem morderstwie, posłała pogoń za mniemanymi sprawcami, złożona z kilku wieśniaków, i kilku żydów, lecz ta była daremna. Wprawdzie

o god. 8mej wieczornej, nadzorca drogowy, który z kilką robotnikami szedł przez las do domu, zdybał tych dwóch żołnierzów uzbrojonych w grube kije, i chciał ich złapać, i nawet udało się wieśniakowi wracającemu z pola pochwycić jednego, lecz gwałtownie uderzony przez drugiego po rękę, musiał go puścić. O god. 11tej wieczornej postrzegli ich jeszcze żyd jeden w okolicy karczmy Sokolnickiej, a nazajutrz o 3ciej z rana postrzeżono wchodzących do miasta dwóch żołnierzów przez Stryjską rogatkę. Jeszcze się nie była rozeszła pogłoska o morderstwie, kiedy zdarzyło się, że 9. b. m. o wschodzie słońca dwóch żołnierzów piło w szynku, należącym do pierzwszej części. Obecny temu przypadkiem agent policyjny uważał za dziwienie, że jeden z żołnierzów gdy przyszedł do płacenia, zaczął się wahać w braku zdawkowej monety z wyjęciem pieniędzy. Po długiej pogadance w języku Węgierskim, dobył jeden z nich cwancigiera, poczem oddalili się, i z daleka pilnowani przez tegoż agenta chodzili z szynku do szynku. Posadzenie agenta policyjnego wzmagało się coraz więcej, udał się zatem do landwójta o pomoc. Żołnierze ci zatrzymani w jednym szynku na ulicy piekarskiej, nie chcieli żadnym sposobem pokazać pieniędzy; gdy to nareszcie nastąpiło, pokazało się, że jeden z nich, który się najuparciej wzbierał, miał w tylniej kieszeni 23 zr. mon. kon. i brzytwę, na której były plamy krwi. Zapytani zkąd mogą mieć tyle pieniędzy, odpowiedzieli, że je znaleźli wraz z chusteczką znalezioną także przy nich. Przyprowadzono ich do odwachu głównego, a po zrobionem śledztwie na miejscu nie było już żadnej wątpliwości, że wedle zeznań są to ci sami żołnierze, których poprzedniego dnia widziano w Lipnikach i w okolicy. O ile z jednej strony morderstwo to jest okropne we wszystkich szczegółach swoich, o tyle z drugiej strony nowy daje nam dowód, jak żadna zbrodnia podobna nigdy długo utaić się nie może.

okrętów na morzu został uszkodzony właśnie, kiedy parostatek moskiewski przejeżdżał w niejakiem oddaleniu. Handlarz turecki, który wolał oddychać przykrem powietrzem Sybirskiem, jak utopić się w morzu, dał sygnał. Parostatek moskiewski przybył, aby dać pomoc okrętowi i poci pięknej na nim zostającej; ale tak głęboko zaszczepiona jest w sercach Czerkiesów nienawiść przeciw Moskalom, że dumna krew tych kobiet oburzyła się na samą myśl, że będą własnością jakiego moskiewskiego szarka, zamiast co miały używać rozkoszy z dumnym jakim i strojnym paszą tureckim. Te same kobiety, które żegnając się z swymi górami, nie uczuły w swym sercu smutku i tęsknoty, te same kobiety przeraźliwie płakać i krzyczeć zaczęły, widząc zbliżający się okręt moskiewski. Niektóre z nich z rozpacz w morze wskoczyły, inne noże w piersi swój topiły — albowiem bohaterkom tym śmierć miłszą była jak życie z znienawidzonym Moskwicinem. Większą część jednakże zabrano na okręt moskiewski, i przywieziono do Anapy, skąd pędzono je wglab Rossyi i porozdzielano częścią jako służące pomiędzy oficerów, częścią jako żony pomiędzy kozaków na linii stojących.

F r a n c y a.

Paryż, d. 26. Września. — Książę Montpensier przybył na pokładzie statku parowego „Gomer” d. 2. Września do Smyrny.

Profosor Delzers, kandydat opozycji, został obrany deputowanym w mieście Espalion departamencie Aveyron.

Odilon Barrot oświadczył się, iż przystępuje do redakcji dziennika wychodzącego pod nazwiskiem „Słońce”. Jest to otwarte zerwanie z dawnym swym organem Siècle. Odtąd Słońce będzie organem lewej strony, której przewodzi tak w piśmiennictwie, jakoteż i w izbie Odilon Barrot. Siècle przeto podejmie sprawę Thiersa. Mimo tych nieporozumień pokazuje się z jednego artykułu zamieszczonego w Słońcu, że Barrot chętnie podałby rękę śródskowi lewemu, gdyby z drugiej strony coś ustapiono.

Thiers w podróży swej po Hiszpanii nie dał się wciągnąć w dziedzinę polityki. Wszystkie pytania ucinął tu krótką odpowiedzią, iż go nie bardziej nie może gniewać, jak kiedy go uważają za emissaryusza Guizota. Swój pojazd sprzedał on w Salamance za 7000 frank. i udał się do Granady pocztą. Ztąd ruszy na Kadyx do Lizbony. Powiadają tu, iż sprzedał on nakład czterech tomów swej podróży po Hiszpanii pewnemu księgarzowi francuzkiemu, podobnie jak i innych dwóch tomów o społecznym znaczeniu walki byków, tudzież tomu jednego swych studiów archeologicznych w Toledo, gdzie bawił przez pół dnia.

Mohamed Ben Serrur, którego przyjmowano uroczyście w Marsylii jako posła marokańskiego, ma być jakiś awanturnik, ścigany teraz przez policję.

Contre-admirał Cecille, który dowodzi flotą francuzką na wodach wschodnioindyjskich i chinskich, wysłał d. 15. Maja pismo z Singapore do Króla Kochin-Chiny, wzywając go, aby wypuścił na wolność biskupa katolickiego Lefevre, rodem Francuza, którego trzyma w więzieniu, i żeby zaniechał okrucieństw przeciw chrześcianom.

W czasie 8 miesięcy przejechało z Francyi do Anglii i nawzajem z Anglii do Francyi przez Boulogne, Havre, Calais i Dieppe 76,500 osób.

Na targach w Paryżu pełno znajduje się zwierzyny. Przywożą tysiące zajęcy, kuropatw i przepiórek z Algieru.

Na gabarze „Provençale” przybyły z Algieru do Marsylii znajdowało się 300 podróżnych, między tymi 94 Arabów, których schwytano w wyprawie przeciw pokoleniom Dahary i Warensensis. Między tymi jeńcami znajduje się kilku dowódców.

Konstytucyonel nabył prawa od Sue do przedrukowania wszystkich jego dzieł w dodatku swym literackim, za Konstytucyonalem poszedł Siècle i nabył wszelkie dzieła Aleksandra Dumasa, romanse, podróże i dramata. Jeżeli Sue sprzedał 52 tomy, to Dumas sprzedał 200 tomów. Prócz tego kupił Siècle wszystkie dzieła Dumasa, które wyda w 10 nadchodzących latach. Dodatki te do Siècle wychodzić będą w formie książkowej z początkiem nadchodzącego miesiąca.

W tych dniach wydał Lamartine swój nowy manifest i powiada o Szwajcaryi, co następuje: tak dłużej pozostać nie może w Szwajcaryi, inaczej nie ujdzie ona niechybnej zagłady. Brak jednności i władztwa centralnego, rostrój między rządami kantonów, nie powiązanych żadnym węzłem jednności, gubi Szwajcaryę. Tym nieszczęściom zapobiedz należy nową konstytucją Francyi jest polityką, interesem i obowiązkiem wezwać Szwajcaryę do tej zmiany, dopomódz jej i bronić w razie potrzeby przeciw innym mocarstwom. Prawo to do opieki znajduje się w położeniu geograficznem i politycznem Szwajcaryi, będącej środkiem w równowadze narodów europejskich i prawdziwą zasłoną przed niewątpliwą wojną między Francją i innymi wielkimi mocarstwami wschodu, a mianowicie Austrią. Jako Szwajcaryę nieocenionem jest przedmurzem Francyi, tak z drugiej strony Szwajcaryę nie może istnieć bez Francyi, już to z położenia swego politycznego, już geograficznego, powiązana z Francją węzłami przyrodzonymi i politycznymi, nadto usiłowaniami demokratycznymi tak dalece, że niewątpliwie Francyi powołaniem jest wskrzeszenie sił podupadłych Szwajcaryi. Układy z r. 1815. temu sprzeciwiać się nie mogą. Już one nie stawiają trudności przyszłym zmianom i ulepszeniom, ni też interes zagranicy nie

może być miarą urządzenia spraw wewnętrznych jakiego kraju. Już nawet praktyka utworzyła się pomyślna pod tym względem. Belgia otrzymała układami z r. 1815. swój kształt i rząd, które ustąpić musiały wypadkom przeważnym w roku 1830. Szwajcaryę równie tyle warta co Belgia, niech zbierze się kongres i urządzi ją odpowiednio duchowi czasu i jej własnym interesom. Będzie to dzieło pokoju godne. Lecz jeżeli z bronią w rękę zmuszać będzie zagranica Szwajcaryę, przeciw wszelkim prawom narodów i przyrodzenia, pozostać w więzach anarchii, dla tego że je Europa układami zapewniła, natenczas uczynimy z nią rozbrat, utworzymy kolumny wojska nad granicami Szwajcaryi i działajmy w interesie Szwajcaryi i Francyi w imię praw i sprawiedliwości. Rozum zdrowy musi odnieść zwycięstwo nad martwą literą układów z 1815., niepodległość i narodowość wielkiego ludu będzie ocalona! Manifest ten zdaje się być rękopisem nowego połączenia się Lamartina z redakcją niedawno wychodzącego pisma w Paryżu pod tytułem *Esprit public*, której redaktorem głównym jest Karól Lesseps, prowadzący dawniej w Commerce silną walkę z Thiersem.

— Konwencja, która istniała pomiędzy Brazylią i Anglią, zawiera także postanowienia dotyczące wzajemnego przetrząsania okrętów podejrzanych o prowadzenie handlu niewolnikami. Brazylija utrzymuje teraz, że jednocześnie z innymi postanowieniami i tej części konwencji termin upłynął. Anglia przeciwnie sądzi i obstaje za tem, że tak jak w czasie układu podobnie i teraz jest ona obowiązująca. Kiedy na ostatniej sessyi R. Peel żądał upelnomocnienia angielskich statków korsarskich do przetrząsania okrętów brazylijskich, odpowiedziano na to, że Brazylija będzie to uważała za „casus belli,” a przynajmniej za naruszenie wolności na morzach. Rząd brazylijski sam, zdaje się, pracuje dzielnie nad przytłumieniem handlu niewolnikami; dowiadujemy się właśnie w tej chwili, że okręt wojenny brazylijski zabrał okręt z 300 niewolnikami Negrami i sprowadził go do Rio. Postępowanie to przekonuje nas dostatecznie, że Brazylija wszelkimi siłami stara się o to, aby na jej terytorium nie prowadzono handlu niewolnikami, chociaż, prawda, pozwalała nań dotąd na Kubie.

H i s z p a n i a.

Madrycki korespondent gazety Times opisuje ostatnie rozruchy w stolicy hiszpańskiej, i sądzi, że śledztwo nie odkryje żadnych tajemnic, bo nie masz związków politycznych pomiędzy mieszkańcami madryckimi. W liście tym powiedziano dalej: zaręczają mi, iż mimo przeciwnych ogłoszeń, królowa Izabella nie jest zdrową. Nawet daleko ma się gorzej, aniżeli przed swoim wyjazdem z Madrytu. Królowa matka ma słusność, jak złe języki powiadają, że szuka w innym świecie pociechy, której na ziemi nie znajduje. Domowe zgryzoty podkopują jej szczęście tém bardziej, że ma czule serce. „Nie było dotąd bez ciernia ścieżki, na którejby wierna szła miłość” powiada Szekspir. Książę Rianzares, dawny żołnierz z gwardyi, później szambelan, hrabia, a nakoniec książę przekonał się teraz dopiero, że więcej znajduje się kobiet na świecie z pięknymi formami ciała i wymownemi oczyma, i że żona jego królowa Krystyna na przeszło lat 40, w którym wieku Włoszkom wprowadzić przybywa wiele ciała, lecz mało wdzięku. Żona jego sądzi, że to nic jej nie szkodzi, mąż przeciwnie ma inne zdanie i inny smak. Różność ta przekonania niesprzyja szczęściu domowemu, a kronika skandalików madryckich poszeptuje złośliwie, że w pałacu królewskim kłóci się małżeństwo.

Z śledztwa przeciwko przytrzymanym uczestnikom rozruchów w Madrycie, na dniu 5. Września wytoczonego, nie zdołano wykryć, kto był ich właściwym sprawcą. Żaden z naczelników ważniejszych stronnictw jakiegokolwiek barwy nie jest skompromitowanym, chociaż dzienniki stronnictwa umiarkowanego, jak to zwykle czynią, mówiły początkowo o wykryciu papierów, z których się okazuje, że kilku znamienitych wychodźców za granicą zostających, było pobudką do rozruchów. List z Madrytu z d. 14. datowany zapewnia, że nikt tą razą śmiercią nie będzie karany. Dotychczasowy rozlew krwi nie odstraszył bynajmniej umysłów, rozjątrzył je owszem bardziej. Z pewnego źródła doniesie możemy, że nie można się tak prędko spodziewać zmiany gabinetu, ani zwołania przed Grudniem kortezów, chociaż wielu rozprawia o przyszłych ministrach, jako o rzeczy już załatwionej, wiedząc nawet komu i jakie dostanie się ministerium. Pan Thiers zwiedza Toledo, Kordowę, Jaen, — Baylen zaś, gdzie dywizją francuzką Dupont w czasie wojny o niepodległość zabrano w niewolę, podobnie jak Vitorję, Saragossę, i inne miejsca, gdzie się okrył sławą oręż hiszpański, omija. Z Jaen uda się do Sewilli, z Kadyxu popłynie statkiem do Lizbony, aby w Portugalii obejrzeć sławne Torres Vedras i miejsca zwycięstw Masseny, a potem przez Anglię wrócić do Francyi. Zwiedza on Hiszpanię z tym samym pospiechem, z jakim przed czterema laty zwiedzał Niemcy.

W ł o c h y.

Liworno, 20. Września. — Nieład w rządzie papieskim i polityczne prześladowania wywołały powszechne wzburzenie umysłów w państwie kościelnem. Mnogie aresztowania w Imola, Faenza i innych miastach legacyjnych skuteczniono. Powołano do broni ochotników papieskich, rodzaj nieudyscyplinowanej milicyi, i tym sposobem uorganizowano wojnę domową. Garnizony miast nadbrzeżnych morza adryatyckiego, zmieniono. Z po-

wodu zasad liberalnych najbardziej skompromitowane osoby, które zdołały umknąć, blakają się po polach starając się dostać na ziemię tokańską. Mówią, iż wielu z nich udało się w Apeniny i tam utworzyło oddział gerillasów. Tymczasem kommissya polityczno-wojenna skazała na galery blisko 50. więźniów przed kilku miesiącami aresztowanych. Z Imoli uda się ona do Faenzy i tak całą Romaniję objedzie.

Austria.

Gazeta Powszechna Niemiecka ogłosiła notę pisarzy austriackich o złagodzenie cenzury, które wraz z pismem Bauernfelda, ministerium spraw wewnętrznych przedłożoną została.

Hollandya.

Lejda, d. 20. Września. — Od naszego ostatniego sprawozdania, spokojność przerwana już nie została. Pomyślny ten obrót rzeczy zawdzięczamy władzom miejskim, które domy wszystkich kramarzy otoczyły wojskiem a następnie przedsięwzięły wszelkie potrzebne środki, aby ponowieniu się niespokojności zapobiedz, a zarazem przyjsć w pomoc, o ile można, cierpiącym niedostatek. Tymczasem z obawą patrzą wszyscy na zbliżającą się zimę. Bo jeżeli już teraz pomiędzy liczną klasą ubogich naszego miasta niedostatek panuje, czegoż spodziewać się można w zimie, kiedy niedostatek wzrasta a mniej zarobku? Oby obawa nasza była daremną, oby ręka dobroczynności i tu poniosła ulgę niedostatkom biednych, i spokojność i bezpieczeństwo publiczne umocnić dopomogła.

Haarlem, d. 22. Września. — I u nas były dzisiaj zaburzenia. Po południu utworzyły się tłumy chłopców, a w wieczór przeciągały po ulicach, tłukąc szyby w handlach krup. Natychmiast przyszło wojsko w pomoc policyi i utrzymano zakłóconą spokojność.

Haaga, d. 23. Września. — Wczora wieczorem zgromadziły się tłumy ludu przed mieszkaniem jednego z krupiarzy. W skutek rozporządzenia rządu wezwano zbiegowisko ludu do rozejścia się. Poczem znaczne oddziały grenadierów i ułanów ruszyły, aby przyspieszyć rozpędzenie ludu. Jakoż po nie długim czasie spędzono go z ulic i placów. Dziś panuje spokojność, zbiegowisko ludu ustało. Przedwczora jako też i dzisiejszej nocy aresztowano kilku wicherzycieli. Dziś na wieczór przedsięwzięto wszelkie ostrożności, aby zapobiedz wszelkiemu wybuchowi namietności.

Delft, d. 23. Września. — Wczora wieczorem i tutaj wielki powstał rozruch, który trwał przez noc całą. U wielu handlujących krupami i wielu piekarzy powybijano okna, a nawet u burmistrza tego miasta jako też innych osób dopuszczono się bezpraw. Konsystujące tu grenadyery i artylerya bezustannie w różnych kierunkach przebiegali miasto. Nie wszędzie jednak udało im się wielkie tłumy ludu rozpędzić, przybyli bowiem już za późno. Dziś o wpół do 12. policya i siła zbrojna usiłowały przywrócić przerwana spokojność, jednakże wszystkie ulice są dotąd zapelnione ludem. Wszyscy dobrze myślący mają nadzieję, iż władze potrafią przerwana spokojność przywrócić i zapobiedz ponowieniu się scen, nad którymi ubolewać nam przyszło. Dziś wydano proklamacyę, w której burmistrz i rada miejska upominają dobrych obywateli, aby zachowali się spokojnie i nie

w większej liczbie jak po czterech ukazywali się po ulicach; tych zaś, którzyby jeszcze spokojność naruszyć odważyli się, ostrzegają, iż siła zbrojna użyje wszelkich, jakie ma tylko, środków, aby gwałt gwałtem odeprzeć.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

(Nadesłano).

Poznań, 4. Paźdz. — Wczoraj w kościele farnym, przy licznie z własnego popędu zebraniem duchowieństwie, odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej. Ksiądz Proboszcz Kinosowicz mszą wielką i requiem odśpiewał, a ksiądz regens Urbanowicz, który pomimo swego słabego zdrowia przybył na ten obrzęd na czele całego Seminarium, miał czułą i serdeczną mowę, opisując w niej życie pełne zasług zmarłej Klementyny. Wystawił on z wymową prawdziwie chrześcijańską Jęj wczesne osierocenie po ojcu, Jęj czułość dla matki i dwóch siostr, Jęj religijne wychowanie odebrane w domu Szymanowskich, Jęj piękną duszę poświęcającą wszelkie zdolności umysłu, nie dla blasku i marnych pochwał, ale dla prawdziwego pożytku młodego pokolenia. Pokazał, że Ona pierwsza utorowała matkom drogę do zajęcia się wychowaniem własnych córek, opartem nie na wiadomościach z obcych krajów, w obcych językach czerpanych, i przez obce mistrzynie udzielanych, ale na wykształceniu prawdziwie religijnem i Polskiem. Liczba Jęj dzieł wynosi przeszło 40 tomów; więcej Ona zrobiła przez swoją prostotę, miłość ojczyzny i prawdziwie religijne uczucie, jak wszyscy pedagogowie i filozofowie marzący o wyswobodzeniu drugiej połowy rodu ludzkiego. Oceniał też niegdyś rząd krajowy Jęj zasługi, dawszy Jęj zwierzchnictwo i nadzór nad wszystkimi pensjami Panien w Warszawie. — Lecz nie samém pismem naucza Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, więcej to jeszcze czyni własnym przykładem, bo podczas ostatniej rewolucyi w czasie krwawej wojny i cholery, porzuca pióro i wraz z licznie zebraniem gronem dam Polskich, które w towarzystwo zawiązała i na których czele stanęła, pilnuje chorych po szpitalach i myśli o ich wszystkich potrzebach. Kiedy zaś po wypadkach nam dobrze znanych schroniła się wraz z mężem Karolem Hoffmanem, Dyrektorem banku Polskiego za granicę, nie przestała pisać dla nauki swoich młodych rodaczek cierpiąc na tém najwięcej, że w oddaleniu nie mogła im być tyle, ile być chciała użyteczną i zajęła się jedynie myślą zbliżenia się do kraju, i poświęcenia się całkiem wychowaniu Panien. — Inaczej jednak chciało przeznaczenie; dotknięta ciężką chorobą, którą z prawdziwie męzkim umysłem i religijną cierpliwością znosiła, w bólach podczas których niesłyszano najmniejszego uzalenia, gdy się Jęj pytano co robi, żeby tak milczeć, »modłę się« mówiła. — W takich to uczuciach i takim usposobieniu Bogu ducha oddała, zostawując przykład trudny lecz piękny do naśladowania.

Licznie zebrana publiczność składająca się z przyjaciół, obecnych obywateli i Dam, tudzież profesorów i innych mieszkanców miasta Poznania, dała dowód jak wysoko ceni Jęj pamięć i zasługi.

Sprzedaz dobrowolna w Wrześni.

Dom Nro. 216. z dwiema przybudowaniami, ogród owocowy przy nim, łąka z której się sprząta do 4 fów siana, ogród jarzynny z 15 zagonów składający się, i różne mobilia, do pozostałości niegdy Sekretarza powiatowego Koppe i żony jego należące, sprzedane będą więcej dajacemu za gotową zapłatą w Wrześni w domu powiedzianym dnia 9go Października r. b. o godzinie 11tej rano.

Kulczyński.

Donosząc o przeniesieniu mojej od lat 13. exystującej cukierni z narożnika ulic Sto. Marcińskiej i Podgórnjej pod numer 17ty ulicy Wrocławskiej upraszam moich szanownych gości i znajomych, ażeby mnie i tu jak dotąd zaszczytali swém zaufaniem, pewnymi będąc rzetelnej usługi. Poznań, dnia 6. Października 1845.

J. D. Weidner.

Mam honor uwiadomić Szanownych obywateli, iż znajduje się w mém mieszkaniu miejsce dla ulokowania kilku studentów; przytém znalazłaby młodzież łatwą i prędką sposobność wprawiania się do mowy francuzkiej.

Poznań, dnia 3. Października 1845.

Polichnowski.

Ulica długa 8. przy zielonym placu.

Wysokiej szlachcie i Szanownej publiczności zaleca uniżenie swój skład rozmaitych futer podróżowych, nader pięknych futer niedźwiedzi i innych rozmaitych futer,

ulica Wroniecka Nr. 13.,

Wilhelm Laudon młodszy.

Z przyczyny choroby mam zamiar sprzedać ryczałtem handel mój korzenny i winny. Do zawarcia układu w tej mierze, upoważniłem szwagra mego Pana Karola Grassmann, kupca tu w miejscu, i mających chęć nabycia mego handlu upraszam zgłosić się do niego.

Poznań, dnia 30. Września 1845.

Jan Boguchwał Treppmacher
w rynku Nr. 54.

Godne czytania.

Znaczny mój skład bardzo białych Berlińskich błysko-świec, jako też najlepszego Szeceńskiego mydła do prania funt po 4 sgr., Paryskiego modrego funt po 20 sgr. i dubeltowo rafinowanego oleju do palenia funt po 4 sgr., tudzież wszelkie towary materyalne, zwłaszcza najprzedniejszy cukier i piękną niefarbowaną kawę poleca w cenach umiarkowanych

Juliusz Horwitz,

narożnik placu Wilhelmowskiego Nr. 1.
naprzeciw Bazaru.

Dyrekcya kasyna polskiego w Poznaniu zawiadoma Szanownych członków, że w sali kasynowej dany będzie wieczorek z tańcami dnia 12. Października r. b.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru		Stan barometru.	Wiatr.
	najniższy	najwyż.		
28. Wrześ.	+ 5,0°	+ 11,1°	27 " 11,8 "	Polud. z.
29. "	+ 7,2°	+ 10,2°	28 " 0,0 "	dito
30. "	+ 4,0°	+ 11,3°	27 " 11,0 "	dito
1. Paźdz.	+ 6,3°	+ 12,5°	27 " 9,1 "	dito
2. "	+ 4,1°	+ 12,8°	27 " 9,0 "	dito
3. "	+ 8,5°	+ 15,4°	27 " 11,0 "	dito
4. "	+ 10,4°	+ 18,3°	28 " 11,4 "	Polud.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 3. Października 1845	Sto-pa prC.	Na pr. kurant	
		papie-rami.	gotowizną
Oblię dlugu skarbowego ..	3½	99½	99
Oblię premii handlu morsk.	—	—	86
Oblię Marchii Elekt. i Nowej	3½	—	97½
Oblię miasta Berlina	3½	99½	—
— " — Gdańska w T. .	—	—	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	98½	98½
— " — W. X Poznańsk.	4	101½	—
— " — dito	3½	97½	96½
— " — Pruss. Wschod.	3½	99½	98½
— " — Pomorskie ..	3½	99½	99
— " — March. Elek. i N.	3½	100	—
— " — Szląskie	3½	100	—
dito od rządu gwarantowane	3½	98	—
Frydrychsdory	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12	11½
Disconto	—	3½	4½
A k c j e			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	—	202
Oblię upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiej ..	—	—	—
Oblię upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiej .	—	126½	—
Oblię upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	101½	100½
Oblię upierw. Dyssel.-Elberf.	4	99½	—
Drogi żel. Reńskiej	4	96	—
Oblię upierw. Reńskie	4	99½	99½
Drogi od rządu gwarantowane.	3½	96½	96½
Drogi żel. Górno-Szląskiej .	4	115½	—
Oblię upierw. Górno-Szląsk.	4	—	—
— " — dito Lit. B. .	—	108½	—
— " — Berl.-Szcz. Lit. A. i B.	—	129½	128½
— " — Magdeb.-Halberst	4	—	112
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Oblię upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolonskiej . .	5	—	138
Drogi żel. Dolno-Szląskiej .	4	—	—
Oblię upierw. Dolno-Szląskiej	4	100½	—